

Artykuły, rozprawy

Статьи, публикации

Aleksy Molczanow

Uniwersytet Rzeszowski

Psychologizm – antypsychologizm w logice. O co chodzi tak naprawdę w sporze pomiędzy psychologizmem a antypsychologizmem?

Психологизм – антипсихологизм в логике. Что является действительным предметом спора между психологизмом и антипсихологизмом?

U podstaw rozróżnienia pomiędzy psychologizmem a antypsychologizmem leży kilka poważnych filozoficznych problemów i związanych z nimi rozstrzygnięć. Problemy te dotyczą teorii bytu (ontologii), teorii poznania, etyki i estetyki, a przede wszystkim określenia miejsca logiki wśród innych nauk (zwłaszcza psychologii i matematyki) oraz określenia jej zadań wobec nich.

Istnieją różne odmiany oraz kategorie psychologizmu, względnie antypsychologizmu, w zależności od konkretnej dziedziny, w której przyjmuje się stanowisko psychologistyczne lub, odwrotnie, antypsychologistyczne. Psychologizm ujęty w sposób jak najogólniejszy – w tym przypadku jako tzw. psychologizm filozoficzny – uznaje psychologię (zwłaszcza opisową) za fundament filozofii. Pod tą samą nazwą występuje również stanowisko, które zakłada, iż wraz z rozwojem psychologii niektóre współczesne działy filozofii z biegiem czasu staną się zbędne lub zostaną wchłonięte przez psychologię – jak w przypadku kosmologii, która z postępującym rozwojem astronomii straciła swój dotychczasowy status jako jednego z działów filozofii. W zależności od zakresu problematyki, i tym samym konkretnej dziedziny filozoficznej, przyjęcie stanowiska antypsychologizmu lub psychologizmu zazwyczaj jest następstwem wyboru tej czy innej opcji wewnętrznej dla danej dziedziny (aprioryzmu lub aposterioryzmu w teorii poznania, czy też racjonalizmu lub empiryzmu jako ich metodologicznych odpowiedników) lub tego czy innego układu jej stosunków interdyscyplinarnych.

Dwie najważniejsze odmiany psychologizmu da się określić jako a) *psychologizm logiczny* oraz b) *psychologizm semantyczny*. Psychologizm semantyczny stanowi fundament centralnego typu psychologizmu – psychologizmu logicznego, i jest to pogląd, według którego znaczenie terminu (lub jeden z *konstrytywnych* komponentów jego znaczenia) leży w świadomości tego, kto używa tego terminu lub rozumie jego znaczenie. Najbardziej wpływowym propagatorem tej idei był John Locke, który uważał, że „wyrazy, w swoim pierwotnym lub bezpośrednim stosunku oznaczania, nie odnoszą się do niczego innego oprócz pojęć w umyśle tego, kto wyrazów tych używa”¹. W swoim studium umysłowych przedstawięń, w którym dzielił je na pierwotne wrażenia i pochodzące od nich idee, oraz rozprzestrzeniając badania także na ich wzajemne relacje, David Hume z kolei stwierdził, że przedmiotem rzetelnego poznania mogą być tylko relacje idei w umyśle². Uznał jednocześnie, że kwestii przyczyny powszechnego obowiązywania tych relacji w postaci logicznych reguł wnioskowania nie da się wyjaśnić, wychodząc w jej uzasadnieniu tylko i wyłącznie z tzw. „pierwszych przesłanek” (*first principles*). Wynikało z tego, że nie sposób podać uzasadnienia reguł wnioskowania, nie odwołując się bezpośrednio do funkcji psychicznych, które zachodzą w umyśle wnioskującego podmiotu³. Z kolei odpowiedź Kanta na tę konkluzję sprowadzała się do wskazania na konieczność wprowadzenia rozróżnienia pomiędzy, z jednej strony, logiką empiryczną, a z drugiej – logiką transcendentalną. Zadaniem tej pierwszej, według Kanta, powinno być wyjaśnianie praw, które uwarunkowują myślenie odbywające się w umyśle wnioskującego podmiotu, natomiast zadaniem logiki transcendentalnej powinna się stać egzegeza samych uwarunkowań, koniecznych przesłanek odpowiedzialnych za pojawienie się myślenia dyskursywnego. Niemniej jednak, w logice XIX-wiecznej to rozróżnienie Kanta zostało po części rozmyte, po części porzucone, i dalszy rozwój logiki charakteryzował się tendencją do sprowadzania logiki do czysto opisowej nauki o empirycznie danych funkcjach psychologicznych świadomości. Spowodowało to jednostronne uformowanie logiki XIX-wiecznej, realizującej wyłącznie Kantowską opcję logiki empirycznej, zakładającej, że prawa logiki są niczym innym jak prawami samego myślenia. Założenie to jest stanowiskiem psychologizmu logicznego.

W XX wieku pozycje dominujące przyjęło jednak inne stanowisko znane jako antypsychologizm logiczny, które stawiało sobie za cel zwalczanie psychologizmu w logice. Było ono przede wszystkim logiczną konsekwencją próby – zresztą ostatnio nieudanej – uzasadnienia matematyki na podstawie logiki, czyli

¹ „Words, in their primary or immediate signification, stand for nothing but the ideas in the mind of him that uses them”. J. Locke, *Essay Concerning Human Understanding*, 1690.

² D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa 1977, s. 30.

³ A. Levine, *Scientific Progress and the Fregean Legacy*, „Mind & Language”, 1999, v. 14, nr 3, s. 256.

próby udowodnienia, że u podłoża wszystkich praw matematyki leżą ściśle prawa logiki i – tym samym – prawa matematyki nie są niczym innym jak prawami logiki. Ten program uzasadnienia matematyki na podstawie logiki, znany także jako logicyzm, został zainicjowany przez niemieckiego matematyka Gottloba Fregego (1848–1925), który za niezbędną część argumentacji na rzecz swojego programu logicyzacji matematyki przyjął tezę o konieczności ścisłego oddzielenia wszystkiego, co psychologiczne, od tego, co jest *stricte* logiczne, co później spowodowało szerokie wprowadzenie do obiegu pejoratywnego w swoim charakterze określenia zastanego przez niego stanu logiki jako psychologizmu logicznego. Dotychczasowe pojęcie zakresu praw logiki uległo całkowitej zmianie, ponieważ z pozycji logicyzmu, który odpowiednio przyjmuje stanowisko antypsychologizmu logicznego, „logika kontroluje tylko wyniki myślenia, a nie same procesy myślowe (...) formułuje ona prawa, przy pomocy których oceniamy, jak dalece dokładne są produkty myślenia, a nie prawa, które chcemy narzucić myśleniu”⁴. Nie chodzi przy tym jednak ani o przeniesienie zakresu praw nowej logiki, uformowanej na podstawie programu logicyzmu, do zakresu praw Kantowskiej logiki transcendentalnej, przewidywanej przez Kanta jako uzupełnienie logiki empirycznej, ani o przeniesienie – jak to w świetle teorii czynności i wytworów psychicznych Twardowskiego w pierwszym momencie mogłoby się wydawać jako całkiem logiczne – akcentu w badaniach logicznych z analizy czynności psychicznych do analizy wytworów psychicznych, ponieważ w nowej logice, wyrosłej z programu logicyzmu, wcale nie chodzi o analizę myślenia rzeczywistego. W swej powojennej książce *Elementy logiki symbolicznej* Reichenbach formułuje zadania nowej logiki w sposób następujący:

Gdy logikę nazywamy analizą myślenia, nie pretendujemy do analizowania myślenia rzeczywistego. Analizujemy właściwie coś, co zastępuje procesy myślowe – ich *racjonalną rekonstrukcję*. Gdy już raz otrzymamy wynik myślenia, możemy przedstawić nasze myśli w sposób konsekwentny, konstruując łańcuch myśli pomiędzy punktem wyjścia a punktem dojścia. Tę rekonstrukcję myślenia kontroluje logika; przy pomocy jej analizy odkrywa się prawa, które nazywamy prawami logicznymi. Istnieją dwie sfery analizy: kontekst odkrycia i kontekst udowodnienia.

Kontekst odkrycia wchodzi w zakres analizy psychologicznej, natomiast logika zajmuje się kontekstem udowodnienia⁵.

Co więc rozumie logika symboliczna pod wyrażeniem ‘wynik myślenia’, i jak się w niej rozumie ‘racjonalną rekonstrukcję’ łańcucha myśli pomiędzy punktem wyjścia a punktem dojścia? Czy analiza kontekstu udowodnienia spełnia zadania, które Kant w odpowiedzi na konkluzję Hume’a wytyczył dla logiki transcendentalnej? Odpowiedź jest negatywna, przede wszystkim dlatego, że

⁴ H. Reichenbach, *Elements of Symbolic Logic*, New York 1966, s. 1.

⁵ *Ibidem*, s. 1 i n.

logika symboliczna wcale nie występuje z żadnym uzupełnieniem empirycznej logiki XIX-wiecznej, tylko całkowicie ją neguje. Podany przez Reichenbacha podział na kontekst odkrycia jako obiekt analizy psychologicznej oraz kontekst udowodnienia jako obiekt analizy w logice jest tylko parafrazą podstawowej tezy antypsychologizmu o konieczności ścisłego oddzielenia tego, co psychologiczne, od tego, co logiczne. Wyklucza to całkowicie możliwość rozumienia wyników myślenia jako bytów psychicznych w sensie wytworów psychicznych Twardowskiego. Żadna realność psychologiczna (o czym niżej) nie przysługuje także temu, co Reichenbach nazywa „racjonalną rekonstrukcją” procesów myślowych, więc nie jest to też żadną rekonstrukcją procesów myślowych w sensie czynności psychicznych Twardowskiego.

Żeby zrozumieć, co właściwie ‘zastępuje’ w logice symbolicznej realne procesy myślowe i w jaki sposób ono to czyni, konieczne jest rozważenie tego, jakie są rzeczywiste przyczyny wprowadzenia ostrego podziału między logiką a psychologią. Jest to konieczne, ponieważ ewentualne korzenie antypsychologizmu nie dotyczą wcale psychologii, tylko czysto wewnętrznego problemu samej logiki – mianowicie problemu ogólnej formy sądu – a tym samym nie trzeba ich szukać ani w wadach psychologii jako takiej, ani w jej rzekomej nie-naukowości. I to jest o tyle pewne, o ile dla realizacji programu logicyzmu żądanie oddzielenia tego, co psychologiczne, od tego, co logiczne, byłoby konieczne nawet gdyby ówczesna psychologia wszystkich tych przysłowiowych wad wcale nie posiadała. Niemniej jednak, mimo że w bieżącej dyskusji na temat psychologizmu – antypsychologizmu wysuwa się argument, że współczesna psychologia już nie jest tą, przeciwko której Frege kierował swoje zarzuty⁶, warto tu zaznaczyć – i to z całą kategorycznością – że program logicyzmu wymagałby bezwzględowego oddzielenia tego co psychologiczne, od tego, co logiczne, nawet, gdyby psychologia wcale nie miała jakichkolwiek zarzucanych jej wad.

Przed wszystkim trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wspomniane przez Kanta dwa rodzaje logiki nie wiązały się w żaden sposób z kwestią wyboru, czy logika powinna być logiką empiryczną czy logiką transcendentalną. Jego sugestia nie dotyczyła całkowitego zastąpienia logiki empirycznej – logika transcendental-

⁶ Zob. np. argumentację, że psychologizyczna semantyka oparta na teorii Skinnera jest niepodważalna wobec zarzutów Fregego-Husserla w: J. Aach, *Psychologism Reconsidered: A Re-Evaluation of the Arguments of Frege and Husserl*, „Synthese”, 1990, nr 85, s. 315–338, oraz tezę, że współczesna wersja psychologizmu różni się istotnie od tej wersji psychologizmu, którą atakował Frege, w: A. Levine, *Scientific Progress and the Fregean Legacy*, „Mind & Language”, 1999, v. 14, nr 3, s. 263–290. Jeszcze dalej idą Baker i Hacker w: G. Baker, and P. Hacker, *Frege’s Anti-Psychologism* [w:] M. Notturmo (red.), *Perspectives on Psychologism*, Leiden, 1989, stwierdzając, że szeroka akceptacja wygłoszonej przez Fregego tezy antypsychologizmu w dużo większym stopniu powstała dzięki jego autorytetowi jako twórcy rachunku predykatów oraz wpływowi Russella i Wittgensteina jako propagatorów Fregego, niż z powodu zalet i skuteczności jego lub Husserla rzeczywistej argumentacji.

na miała ją tylko uzupełniać. Powstanie antypsychologizmu z jego całkowitym zanegowaniem dotychczasowego dorobku logiki nie ma jednak nic wspólnego z jakimkolwiek jej transcendentalnym uzasadnieniem lub uzupełnieniem jej logiką transcendentalną. Mimo że używana w logice współczesnej terminologia – chociażby sama jej nazwa jako logiki predykatów czy rachunku predykatów, szczególnie w obszarze angielskojęzycznym – wydaje się to sugerować, i często właśnie w tym samym sensie zostaje zrozumiana (jak gdyby predykat logiczny był niczym innym jak tylko swego rodzaju transcendentalnym odpowiednikiem predykatu tzw. psychologicznego), antypsychologizm zarówno logiczny jak i semantyczny nie ma nic wspólnego ze wspomnianą we wstępie Kantowską zasadą logiki transcendentalnej. O jaką więc właściwie różnicę w rozumieniu względnie uprawianiu logiki chodzi tak naprawdę w sporze pomiędzy psychologizmem a antypsychologizmem?

Jeżeli psychologizm (zarówno semantyczny, jak i logiczny) – to stanowisko filozoficzne XIX-wiecznej logiki empirycznej, i tym samym w pewnym sensie logiki tradycyjnej, to antypsychologizm, jak już wspomniałem, wyrósł z programu uzasadnienia matematyki na gruncie logiki, którego inicjatorem był Frege, i który także wystąpił w roli głównego propagatora antypsychologizmu. W związku z tym zasadnicza różnica pomiędzy nimi polega przede wszystkim na różnym rozumieniu zadań, które stoją przed logiką. Z punktu widzenia tzw. psychologizmu, czyli według tradycyjnego punktu widzenia, logika powinna badać określoną część spośród ogółu aktów duszy czy zjawisk lub bytów psychicznych, którymi zajmuje się psychologia. Spełnia w ten sposób szczegółowe zadania psychologii ogólnej. Natomiast z punktu widzenia antypsychologizmu w tych jego pierwotnych założeniach, w których ma on swoje korzenie w logicystycznej doktrynie Fregego, zadania logiki są rozpatrywane w całkiem inny sposób. Przy tym nie jest to sposób czysto technicznie odwrotny od punktu widzenia psychologistycznego, jak gdyby następujący na skutek mechanicznego wyboru pomiędzy dwiema opcjami: że logika albo jest działem psychologii ogólnej, albo nim nie jest, i tym samym albo wykonuje jej zadania szczegółowe, albo tych zadań szczegółowych wcale nie wykonuje. Nie jest to odwrotny, lecz po prostu całkiem inny sposób spojrzenia na zadania logiki, z którego, na dodatek, jej odwrotny stosunek do psychologii w sposób oczywisty wcale jeszcze nie wynika. Te nowe zadania, które Frege z kolei postawił przed logiką, sprowadzały się teraz już nie do wyjaśnienia ogólnych procesów i mechanizmów myślenia, które dałoby się ująć w postaci najbardziej ogólnych praw myślenia, lecz do sprawdzenia poprawności *wyników* myślenia, i to na dodatek nie myślenia w ogóle, tylko myślenia specyficznie matematycznego. Chodziło mu o formalizację wnioskowania dedukcyjnego, podobnego do takiego, za pomocą którego udowadnia się twierdzenia geometrii, lecz w zastosowaniu go do arytmetyki, a mówiąc ściślej – do sprawdzenia poprawności jego wyników. Czyli dążył tym samym do wspomnianej wyżej w cytacie Reichenbacha racjonalnej rekonstrukcji

tego, co zastępuje procesy myślowe. Z kolei racjonalna rekonstrukcja, a tym samym sprawdzenie poprawności produktów myślowych (nazwijmy to tak, żeby nie mieszać procesów myślowych z tym, co zastępuje procesy myślowe), wymagała znajomości praw logiki, które, w wersji Fregego i całkiem zgodnie z jego filozofią matematyki, powinny być były *najbardziej ogólnymi prawami samej matematyki*. Logika w jej nowej interpretacji powinna więc być już nie działem szczegółowym psychologii ogólnej, tylko sama działem jak najbardziej ogólnym, lecz wcale już nie psychologii tylko matematyki.

Z podanej wyżej odmienności zadań logiki tradycyjnej a logiki Fregego jeszcze nie wynika jednak, że racjonalna rekonstrukcja tego, co zastępuje procesy myślowe, wcale nie może być rekonstrukcją tego, czym procesy myślowe naprawdę są, czyli myślenia rzeczywistego. Nie jest wcale oczywiste, dlaczego logika Fregego nie mogłaby uzupełniać psychologii dokładnie w ten sam sposób jak to czyni np. gramatyka generatywna Chomsky'ego, zbudowana zresztą na tych samych zasadach rekursji matematycznej co i logika Fregego, i tym samym występować w pewien sposób w roli przewidywanej przez Kanta dla logiki transcendentalnej.

Tym samym więc tak naprawdę w sporze pomiędzy antypsychologizmem a psychologizmem najwyraźniej nie chodziło o nieuznanie tradycyjnej logiki psychologicznej jako obiektywnej i naukowej tylko z rzekomego powodu, że 'nieobiektywna' psychologia nie jest nauką, czyli nie jest nauką dlatego tylko, że jest subiektywna. Cała argumentacja antypsychologizmu odwołująca się czy do znanych wad introspekcji, czy też w swoim czasie szeroko dyskutowanej różnicy pomiędzy prawami natury a prawami o charakterze normatywnym itp., w gruncie rzeczy nosiła charakter czysto poszlakowy. W istocie w programie logicyzmu, wylansowanego na koniec XIX wieku przez Fregego jako przeciwstawienie logiki tradycyjnej, której Frege zarzucił tzw. psychologizm, w rzeczywistości chodziło o oczyszczenie logiki z psychologii wcale nie z powodu jej domniemanych wad. Można tu zaryzykować nawet mocniejsze stwierdzenie – wcale nie chodziło o oczyszczenie logiki z psychologii z powodu jej domniemanych wad: w samym stanowisku logicyzmu da się poniekąd znaleźć wiele elementów, które trudno nie określić jako psychologistyczne⁷. W rzeczywistości odwołaniem się do wad psychologii posłużono się dla uzasadnienia, a właściwie dla usprawiedliwienia konieczności – w imię celów programu logicyzacji matematyki, czyli logicyzmu

⁷ Jak by to nie brzmiało paradoksalnie, ale właśnie za rozwiązania psychologistyczne zastosowane w jego przełomowym dziele *Begriffsschrift*, czyli *Pismo pojęć*, z 1879 roku Frege został zaatakowany przez psychologistę Antona Marty'ego, i to zresztą w jedynej wówczas pozytywnej recenzji na książkę Fregego. Także np. Kitcher w: P. Kitcher, *Frege's Epistemology*, „Philosophical Review”, 1979, nr 98, s. 235–262 podaje dowody na to, że w rzeczywistości zasięg antypsychologizmu Fregego był węższy niż jest to powszechnie uważane.

– zastosowania innego rozwiązania problemu ogólnej formy sądu niż to było dotychczas przyjęte w logice tradycyjnej.

Przyjęta w logice XIX-wiecznej podmiotowo-orzecznikowa forma sądu nie nadawała się do realizacji programu logicyzmu, czyli do udowodnienia, że prawa matematyki są prawami logiki. Jak stwierdza sam Frege: „Początkowo ulegałem w swej symbolice sugestii języka, budując sąd z podmiotu i orzeczenia. Jednak szybko przekonałem się, że nie służy to moim celom i rodzi jedynie zbyteczne rozwlekłości”⁸. Istotna różnica pomiędzy dwoma kierunkami lub nurtami matematycznymi w logice XIX wieku – logiką matematyczną Boole’a, używającą środków matematycznych dla odzwierciedlenia tradycyjnego podziału sądu na podmiot i orzeczenie⁹, a ideografią Fregego, w której ten podział został odrzucony – polegała na tym, że Boole’owi i Fregemu przyświecały różne cele: w tym czasie, gdy Boole, Jevons, Schröder i inni przedstawiciele nurtu matematycznego w logice XIX wieku matematyzowali logikę, Frege czynił coś przeciwnego – logicyzował matematykę. Ponieważ obu tym dwóm odmianom nurtu matematycznego chodziło o odwrotne cele, mianowicie – w algebrze logiki Boole’a i jego kontynuatorów chodziło o stwierdzenie, że logika jest matematyką, natomiast Fregemu – odwrotnie, że to matematyka jest logiką, obu chodziło o uprawianie matematyki na swój odmienny sposób. Mimo że oba przypadki dotyczą powiązania matematyki z logiką, dla Boole’a to było kwestią zastosowania matematyki w logice, natomiast dla Fregego – kwestią zastosowania logiki w matematyce. I jeśli w pierwszym przypadku chodziło o matematyczną interpretację logiki, zaś symbolizm matematyczny (algebraiczny) był odpowiednio dostosowywany do odzwierciedlenia istniejących kategorii logicznych, to w drugim – odwrotnie – chodziło o próbę logicznej interpretacji matematyki, i w drugim przypadku to musiały być kategorie logiki, które trzeba było dostosować do istniejącego symbolizmu matematyki. Kategorie logiki trzeba było więc zmienić. W jaki sposób?

Dla udowodnienia pierwszego stwierdzenia – że logika jest matematyką – wystarczyło wykazać, że operacje logiczne mają tę samą naturę co operacje matematyczne – stąd znane w algebrze logiki Boole’a nazwy operacji logicznych *suma logiczna*, *iloczyn logiczny* itp. Ponieważ operacje nad treścią były już interpretowane jako operacje matematyczne, treści, z którymi operacje te przeprowadzano, powinny były pozostać nietknięte – chodziło przecież o matematyzację *logiki*. W przeciwnym przypadku byłoby to już czystą matematyką, w której z logiki nie pozostawałoby ani śladu. Natomiast logicyzacji matematyki przyświecały całkiem inne cele – chodziło nie o przedstawienie operacji logicznych w postaci operacji matematycznych, i tym samym wcale nie o operacje logiczne, tylko przede wszystkim o treści logiczne, które były tym operacjom poddawane. Chodziło więc nie o matematyzowanie operacji logicznych, tylko o logicyzowanie

⁸ G. Frege, *Pisma semantyczne*, Warszawa 1977, s. 6.

⁹ A przez to, mimo że matematyczną, jednocześnie niemniej jednak wciąż psychologistyczną.

treści bezpośrednio matematycznych, o przeprowadzenie swoistej konwersji treści matematycznych w treści logiczne, które bezpośrednio nadawałyby się do przeprowadzenia nad nimi operacji logicznych jako takich. Tym samym zamiast nadania, jak to czynili Boole, Schröder i inni, matematycznej formy treści logicznej, Frege nie miał innego wyjścia jak tylko pójść w przeciwnym kierunku. Był więc zmuszony do przeprowadzenia operacji całkiem odwrotnej: do nadania logicznej treści formy matematycznej, czyli tym samym do uznania, że forma matematyczna nie jest już specyficzną formą samych tylko treści matematycznych, tylko myślenia w ogóle. Innymi słowy, konieczną przesłanką możliwości samego tylko podjęcia się programu logicyzmu było zastąpienie formalnej interpretacji logicznej treści w postaci ogólnej podmiotowo-orzecznikowej formy sądu jej interpretacją w postaci najogólniejszej formy matematycznej, czyli w postaci najbardziej szerokiego uogólnienia matematycznego – tzw. uogólnienia funkcyjnego.

To absolutnie konieczne, logicznie nieodzowne i niezbędne posunięcie wymagało jednak kolejnych czynności. Żeby utożsamić uogólnienie funkcyjne bezpośrednio z uogólnieniem treści logicznej, nie sposób było tego uczynić wprost, ponieważ treścią uogólnienia funkcyjnego mogły być tylko treści matematyczne. Trzeba tu odróżnić dwa rodzaje znaczenia funkcji matematycznej – znaczenie funkcji jako rodzaj operacji na liczbie (mnożenie, dzielenie, itp.) oraz jej znaczenie w znaczeniu wartości, która powstaje w rezultacie przeprowadzonej operacji. Żeby to uczynić, Frege decyduje się na arbitralny krok: wprowadza dalsze uogólnienie już istniejącego uogólnienia funkcyjnego, nadając mu w drugim funkcyjnym znaczeniu (znaczeniu wartości funkcji) zamiast dotychczasowych znaczeń numerycznych logiczne znaczenia „Prawda” oraz „Fałsz”, i czyniąc tym samym funkcje matematyczne na swój sposób szczegółowym przypadkiem funkcji logicznej. Koniecznym było więc uzasadnienie podniesienia nowego symbolu funkcji logicznej do rangi symbolu nie treści matematycznej, tylko bezpośrednio treści logicznej. Bo tylko to dawało możliwość zrealizowania idei Fregego – przystąpienia do wykonania projektu sprowadzenia matematyki do logiki, wyjaśnienia logicznych podstaw matematyki, a jednocześnie usprawiedliwiało stwierdzenie, że matematyka (w swojej podstawie) jest logiką.

Dlaczego więc dla wykazania, że logika jest matematyką, wystarczyło oparcie na tradycyjną podmiotowo-orzecznikową formę sądu, i dlaczego właśnie podmiotowo-orzecznikowa forma sądu stała na przeszkodzie dla udowodnienia stwierdzenia, że matematyka jest logiką? Przecież psychologizyczna interpretacja podmiotu i orzeczenia w algebrze Boole’a przeszkodą dla styczności logiki z matematyką nie była.

Odpowiedzi na to pytanie trzeba szukać w tradycyjnym trójpodziale logiki na logikę pojęcia, sądu i wniosku, oraz w szczegółach jego ówczesnej interpretacji psychologizycznej. O tej ostatniej dobitnie świadczy np. następujący cytat z *Logiki* Jevonsa: „Jakkolwiek bowiem możemy powiedzieć, że trzy działy logiki zajmują się odpowiednio terminami, zdaniem i syllogizmami, to jednak moż-

na powiedziec z równą lub większą słusnością, iż rzeczywistym przedmiotem naszego rozważania są akty duszy, oznaczone przez te formy językowe”¹⁰.

Co jest równie istotne, to także ich hierarchizacja, którą Jevons opisuje w sposób następujący: „(...) rzeczą naturalną i wygodną jest opisać przede wszystkim terminy, jako składniki najprostsze, a następnie przejść do istoty różnych odmian, zbudowanych z tych terminów; dopiero bowiem wówczas będziemy mieli możliwość rozważenia sylogizmu jako całości. Otrzymamy wówczas trzy działy logiki (...)”¹¹, w których przejście do istoty bytów, rozpatrywanych przez każdy następny wyżej położony dział logiki odbywało się za pośrednictwem wyjaśnienia operacji dokonywanych na bytach działu poprzedniego. Tym samym wszystkie byty logiczne rozpatrywane były jako pochodne składników najprostszyc, terminów, czyli nazw, które odnosiły się do pojęć – czyli bytów psychicznych, i dopiero za ich pośrednictwem – do tak zwanej rzeczywistości obiektywnej. Wylaniał się z tego obraz rzeczywistości składającej się z pojedynczych przedmiotów jako bytów podstawowych, z ich wzajemnych relacji, zatem ze wzajemnych relacji oraz z odpowiednich bytów psychicznych w umyśle podmiotu poznającego, czyli aktów duszy, skierowanych na byty poznawane. Według Fregego jednak logika nie była nauką, celem której byłoby poznanie tego świata składającego się z przedmiotów oraz najróżniejszego rodzaju powiązań między nimi – to w jego opinii było zadaniem nauk szczegółowych. Cel logiki dla Fregego znajdował się gdzie indziej – w dążeniu do prawdy, i to dążenie usprawiedliwiała prawda jako jedyny obiekt nadający się do rozpatrywania przez logikę. Rozpatrzenie innych przedmiotów było dla logiki więc tylko pochodne wobec rozpatrzenia obiektu zwanego ‘prawda’, i tu chodziło nie o byle jaką prawdę, bo prawda mogła dotyczyć tylko określonego kręgu obiektów, i byłoby to wtedy wyłącznie prawdą nauk szczegółowych, tylko o prawdę, która by się odnosiła do wszystkich przedmiotów bez wyjątku, czyli tak zwana prawda logiczna.

Prowadziła do tego sama konstrukcja logiczna rozważań Fregego, ponieważ uczynienie uogólnienia funkcyjnego centralnym obiektem logiki – gdyż było to jedynym możliwym ze względu na kryterium ogólności punktem styczności formalizmu matematycznego z materią *stricte* logiczną. Obiekt odniesienia uogólnienia funkcyjnego po prostu automatycznie i w sposób nieunikniony przybierał status może i nie najprostszego, niemniej jednak centralnego, i tym samym koniecznie podstawowego składnika całej materii logicznej. Zakładało to konieczność uczynienia z formy odnoszącej się do tego składnika – czyli z sądu – podstawowej i pierwotnej jednostki formy logicznej, wymuszało więc całkiem inne rozstrzygnięcie problemu formy logicznej sądu, niż to było przyjęte w dotychczasowej logice psychologicznej. Podstawową jednostką, od której budowano wszystkie inne formy za pomocą operacji logicznych, były już nie terminy

¹⁰ W. Jevons, *Logika*, Warszawa 1921, s. 8.

¹¹ *Ibidem*.

czy nazwy, w pierwszym odniesieniu których występowały pojęcia, i tym samym byty psychiczne, tylko sąd, a właściwie jego treść logiczna. A ponieważ w konstrukcji Fregego w charakterze pierwszego odniesienia sądu występowała prawda, to była ona obiektem, co prawda idealnym, lecz już nie psychicznym, bo najogólniejsze prawdy – i tym samym najbliższe stojące do prawdy logicznej – to prawdy matematyczne, a te są wieczne, one się nie rodzą i nie umierają, istnieją niezależnie od poznającego je podmiotu, i tym samym są obiektywne.

Nie było w tym obrazie logiki miejsca dla pojęcia jako bytu psychicznego. Niezależnie od tego, że będąc bytem psychicznym, stwarzało ono tym samym trudności do poznawania go, i to niezależnie od tego czy ówczesna psychologia wystarczającymi technikami poznania go posiadała, i niezależnie od tego, czy te techniki w ogóle są czy nie są osiągalne. Głównym celem lansowanego przez Fregego antypsychologizmu było więc przede wszystkim zanegowanie zasadności tradycyjnego podziału sądu na podmiot i orzeczenie, uzasadniając to przez określenie podmiotu oraz orzeczenia jako bytów czysto psychologicznych, więc pozalogicznych, dążąc tym samym do całkowitego wyeliminowania podmiotu i orzeczenia z samej nomenklatury logicznej.

Ale to odpowiadające celom logicyzmu rozwiązanie miało całkiem inne przyczyny, które raczej wcale nie wynikały ze sporu o zakres udziału w badaniach logicznych psychologii z powodu jej naukowości lub nienaukowości. Wręcz odwrotnie, te zarzuty pod adresem psychologii nie były już żadną przyczyną, jak to się na pozór wydawało się każdemu przyglądającemu się tej dyskusji, lecz tylko skutkiem końcowym przyjętego przez Fregego rozwiązania. Warto tu jeszcze raz podkreślić, iż rozwiązanie to wcale nie lokowało logiki, jak się mogło wydawać, w płaszczyźnie Husserlowskiej ‘świadomości transcendentalnej’. Nowa logika wcale nie mieściła się w schemacie Kanta, ponieważ zmieniając na swoją korzyść stare dogmaty dotyczące ogólnej formy sądu, Frege jednocześnie spowodował, iż Kantowskie rozwiązanie dylematu Hume’a przestało być aktualne. Co więcej, żadna odpowiedź Kanta już nie była potrzebna, ponieważ Frege faktycznie dał swoją odpowiedź – lecz taką, w której mimochodem ‘unieważnił’ sam dylemat Hume’a. Dylemat ten powstawał wyłącznie w kontekście logiki przyjmującej pojęcie pojęcia, i tym samym byt psychologiczny, do którego pojęcie to się odnosiło, za punkt wyjściowy logiki i wszystkich konstrukcji logicznych. W logice Fregowskiej natomiast, punktem wyjścia dla wszystkich konstrukcji logicznych zaczyna występować sąd, utożsamiany wprost z odmianą funkcji matematycznej, której wartością, czyli pierwszym odniesieniem staje się byt, chociaż i pozamatematyczny, lecz równie abstrakcyjny co liczby. W tym kontekście jednak nie ma już miejsca ani na jakiegokolwiek byty psychiczne, ani na ich wyjaśnienie. Każde odwołanie się do psychologii staje się nienaukowym, niezależnie od naukowości lub nienaukowości samej psychologii.

Ten fakt, że w koncepcji Fregego sąd z jego pierwszym odniesieniem w postaci prawdy zastępuje jego dotychczasowy element konstytutywny – pojęcie –

w charakterze głównej i podstawowej jednostki wszystkich rozważań teoretycznych, a tym i samej konstrukcji logiki, czyni z pojęcia coś w rodzaju produktu wtórnego wobec sądu, a więc pochodnego od niego. Dotychczasowe pojęcie sądu jako aktu duszy oznaczonego przez zdanie traci na aktualności, ponieważ nowe rozwiązanie problemu ogólnej formy sądu eliminuje terminy a zarazem pojęcia, występujące w charakterze ich odniesienia jako składniki najprostsze, a tym samym jakiegokolwiek pojęcie sądu bądź to w postaci czynności psychicznych, bądź też wytworów psychicznych a – co za tym idzie – i samych zdań jako wytworów psychofizycznych. W tym kontekście zdanie jako (złożony) znak i jako znak tym samym jako byt obiektywny przybiera inną odmianę obiektywności, czyli przestaje być rozumiane jako wytwór psychofizyczny, i tym samym jako byt intersubiektywny, służący dla przekazania myśli (ang. *telementation*), ponieważ przestaje być znakiem języka naturalnego. W miejsce zdania, rozpatrywanego w logice empirycznej, wchodzi teraz jego matematyczna namiastka, występująca bezpośrednim ikonycznym wzorem „czystej” myśli. Logiczna pierwotność zdania-sądu w jego kodyfikacji matematycznej wyklucza więc jego intersubiektywność a tym samym jakiegokolwiek jego rozumienie jako wytworu psychofizycznego. Względnie odniesienie zdania staje się tym samym bytem obiektywnym w pełnym sensie tego określenia, tzn. w sensie bycia obiektem absolutnie niezależnym od poznającego podmiot. To samo staje się i z samym pojęciem, powstającym teraz w rezultacie dekompozycji zdania a zarazem izomorficznego z nim sądu jako jednostki „czystej” (nieskażonej przez idiosynkrazję człowieka i istniejącej niezależnie od niego) myśli na elementy jego struktury. Jako część składowa określonej w ten sposób „czystej” myśli, pojęcie po prostu traci wszelkie prawa na jakiegokolwiek powiązanie ze sferą psychiki – a tym samym prawa na jakąkolwiek styczność ontologiczną ze sferą obiektów rozważanych przez psychologię.

Z powyższego widać, że teza antypsychologizmu traktująca o konieczności oddzielenia tego, co psychologiczne, od tego, co logiczne, powstaje jako skutek logiczny przyjęcia programu logicyzmu jako takiego. Czyli tym samym prawdziwość tej tezy występuje w ściślejszej zależności od prawdziwości samej tezy logicyzmu, tj. od ewentualnej możliwości wyprowadzenia wszystkich twierdzeń matematycznych z twierdzeń ściśle logicznych. Niemniej jednak prawdziwość tej tezy została najpierw poważnie zagrożona przez ujawnienie tzw. paradoksu Russella, a zatem ostatecznie obalona przez słynny dowód Gödla stwierdzający, że zupełności i niesprzeczności tych systemów, które mogą służyć do udowodnienia matematyki, nigdy nie można udowodnić wewnątrz samych systemów, o których mowa¹². Czyli inaczej: że zawsze się znajdzie takie twierdzenie matematyczne, którego nie sposób wyprowadzić z aksjomatów logiki. Uznając jednak,

¹² K. Gödel, *Über formal unentscheidbare Sätze der „Principia Mathematica” und verwandter Systeme*, „Monatshefte für Mathematik und Physik”, 1931, B. 38, s. 173–198.

że wiara Fregego w słuszność jego przekonań antypsychologistycznych wynikała wprost z jego wiary w słuszność jego programu logicyzacji matematyki, odwrotny kierunek argumentacji Fregego, w której wątek antypsychologistyczny występował niejako w roli jednego z filarów jego argumentacji na rzecz uzasadnienia logicyzmu, trudno nie uznać za rozumowanie na zasadzie błędnego koła. Podważa to też wiarę w to, iż problem psychologizmu – antypsychologizmu można we współczesnych realiach uważać za rozwiązany. W tej sytuacji więc, losy sporu pomiędzy psychologizmem a antypsychologizmem wcale nie wydają się być ostatecznie przesądzone.

В статье рассматриваются истинные причины поворота от психологизма к антипсихологизму в логике. Показано, что критика психологизма была вызвана не основаниями чисто философского порядка, а практической необходимостью ревизии субъектно-предикатной формы суждения в связи с адаптацией понятия математической функции как инструмента отображения логической структуры в целях реализации программы логицизма (т.е. редукции математики к логике). Не исключено при этом, что последствия провала этой программы в основаниях математики в философском плане своего окончательного отражения ещё не получили.

The paper deals with the issues behind the shift from psychologism to anti-psychologism in logic carried out by Frege and his followers. It is shown that the relation between Frege's programme of logicism and his anti-psychologistic effort has yet not been discerned too clearly, and Frege's strongly pragmatic stance underpinning all of his anti-psychologistic rhetoric has been left essentially unnoticed. In this context, the very failure of Frege's programme of logicism would be a strong indication that the whole of the Fregean change of paradigm in logic may eventually turn out to be a step in the entirely wrong direction.